



# BESTIARIUSZEK

Niewidzialni pomocnicy



**BOSZ**

**LEGENDARZ**



  
LEGENDARZ

# BESTIARIUSZEK

Niewidzialni pomocnicy



Witold Vargas

**BOSZ**

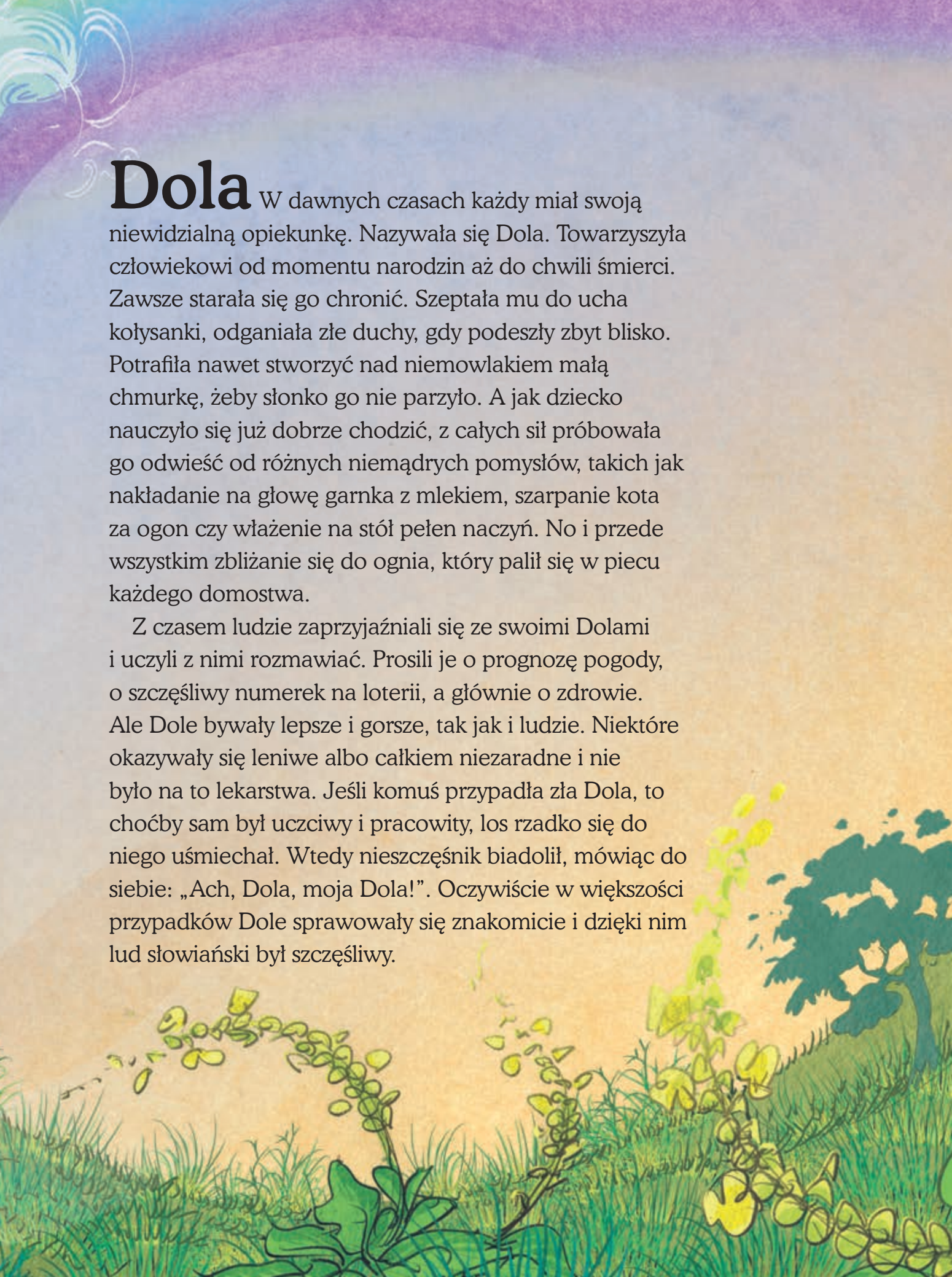


# Drogie dzieci!

Założę się, że doskonale znacie różne fantastyczne stworzenia, których pełno jest w bajkach i legendach. Na pewno nie jest wam obcy smok, krasnoludek czy olbrzym. Ale jest jeszcze wiele innych wspaniałych istot, o których ludzie nieco zapomnieli. Mieszkały one w wiejskich chatach, z dala od miast, i dlatego nie powstała jeszcze o nich porządna książka. Ludzie na wsiach nie zawracali sobie przecież głowy pisaniem, a jak chcieli dzieciom coś przekazać, to siadali z nimi w kółeczku koło pieca i bajali. Prosto z głowy. Tak było na całym świecie i tak było również u nas, na Słowiańszczyźnie. O tych właśnie słowiańskich stworkach chciałbym wam opowiedzieć. W tej książce opiszę duszki domowe i podwórkowe: niewidzialnych pomocników.







# Dola

W dawnych czasach każdy miał swoją niewidzialną opiekunkę. Nazywała się Dola. Towarzyszyła człowiekowi od momentu narodzin aż do chwili śmierci. Zawsze starała się go chronić. Szeptala mu do ucha kołysanki, odganiała złe duchy, gdy podeszły zbyt blisko. Potrafiła nawet stworzyć nad niemowlakiem małą chmurkę, żeby słońko go nie parzyło. A jak dziecko nauczyło się już dobrze chodzić, z całych sił próbowała go odwieść od różnych niemądrych pomysłów, takich jak nakładanie na głowę garnka z mlekiem, szarpanie kota za ogon czy włożenie na stół pełen naczyń. No i przede wszystkim zbliżanie się do ognia, który palił się w piecu każdego domostwa.

Z czasem ludzie zaprzyjaźniali się ze swoimi Dolami i uczyli z nimi rozmawiać. Prosilili je o prognozę pogody, o szczęśliwy numererek na loterii, a głównie o zdrowie. Ale Dole bywały lepsze i gorsze, tak jak i ludzie. Niektóre okazywały się leniwe albo całkiem niezaradne i nie było na to lekarstwa. Jeśli komuś przypadła zła Dola, to choćby sam był uczciwy i pracowity, los rzadko się do niego uśmiechał. Wtedy nieszczęśnik biadolił, mówiąc do siebie: „Ach, Dola, moja Dola!”. Oczywiście w większości przypadków Dole sprawowały się znakomicie i dzięki nim lud słowiański był szczęśliwy.






# Domowik

Zdarzało się, że w chałupie, gdzie Dziadów traktowano wyjątkowo uprzejmie, jeden nie wracał po uczcie do Krainy Zmarłych, a czasem nawet dwóch. Za pozwoleniem gospodarzy, albo wręcz na ich prośbę, urządzali sobie ciepły kącik za piecem i stawali się widoczni, ale tylko dla domowników. Wyglądali jak małe zasuszone ludziki o gęstych, siwych włosach, zgarbionych plecach i twarzy pooranej zmarszczkami. Mężczyźni nazywali się Domowikami, a kobiety Domowichami. Te przyjazne istoty miały pełne ręce roboty. Dbały o swoją rodzinę, jak mogły, szczególnie po zachodzie słońca, gdy ludzie już spali. Musiały się więc użerać z kotami, które uwielbiały szaleć po nocy. A jak kota w gospodarstwie nie było, to walczyły z myszami: wyganiały je, zalepiały im norki i nie pozwalały, by przegryzły skrzynię z zapasami. Innym utrapieniem Domowików były złe duchy, które potrafiły wślizgnąć się do domostwa przez najmniejszą nawet szparkę. Na nich działały tylko zaklęcia.

Prawda jest jednak taka, że Domowik i Domowicha nie musieli wszystkiego osobiście doglądać. Często wystarczyło wydać odpowiednie rozkazy, bo dobrych duchów-pomocników było w obejściu więcej, a Domowik nimi rządził. O tych innych duszkach opowiem na następnych stronach.

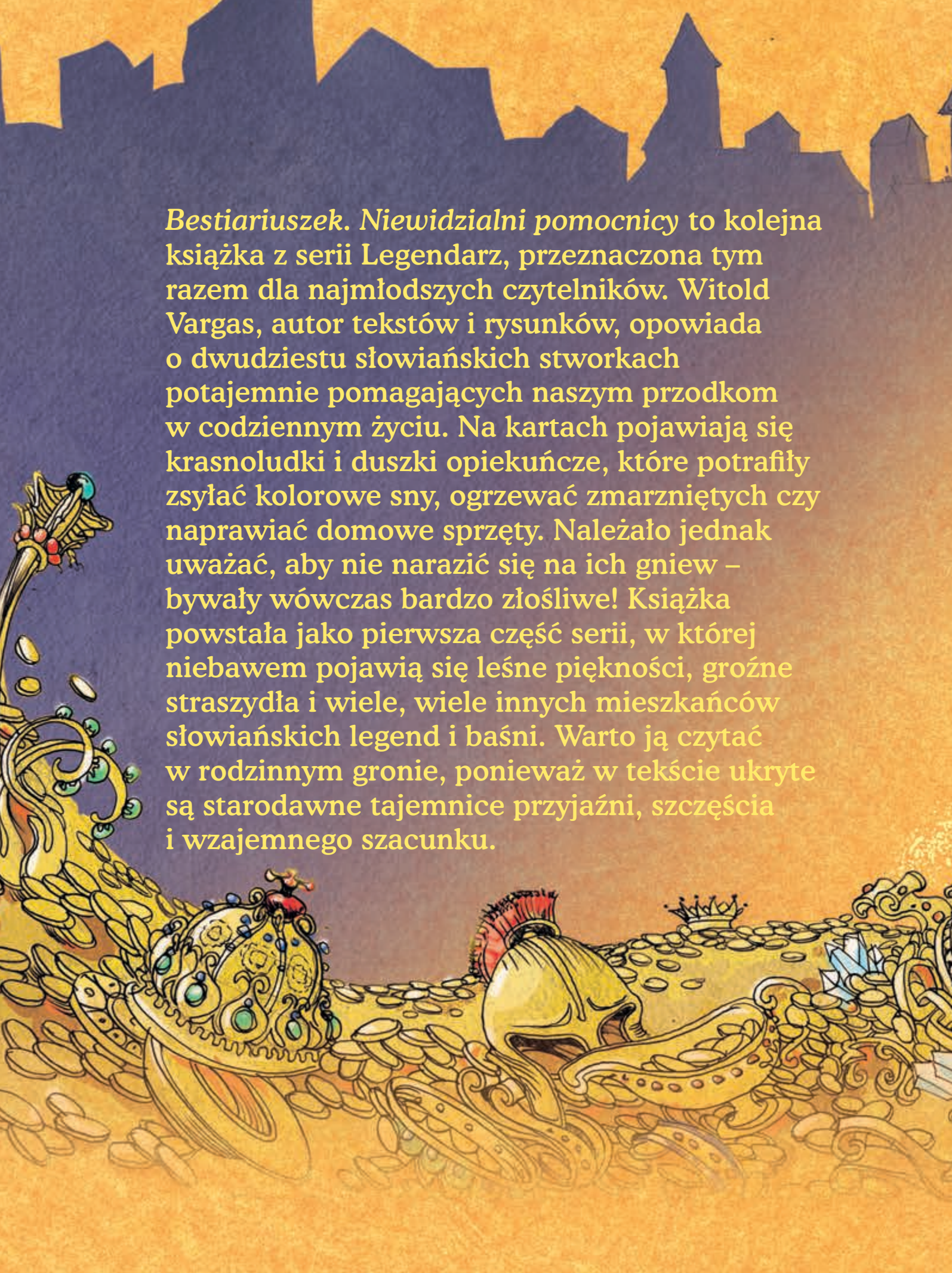






**Trusia** Cóż to za piękne stworzenie! Olbrzymi wąż o miękkiej jak jedwab skórze i dobrych, mądrych oczach. Mieszkała pod oborą w ogromnej jamie i bardzo rzadko wychodziła ze swej kryjówki. Była bowiem duchem opiekuńczym, a nie zwykłym zwierzęciem. A kim się opiekowała? Krówkami i owieczkami. I świnkami – te lubiła najbardziej. Ich śmieszne chrupkanie kołysało ją do snu. Gdy tylko wraz z zachodem słońca w oborze cichło, Trusia powoli wysuwała kawałek głowy spod koryta. Tyle tylko, żeby objąć wzrokiem wszystkie zwierzęta, nad którymi czuwała. Była bardzo pożyteczna. Biada lisom i kunom, które chciałyby się dorwać do nowo narodzonych jagniątek czy prosiąt. Wystarczyło jedno spojrzenie Trusi, by ci nieproszeni goście uciekali w popłochu. Strażniczka obory nie zadawała się natomiast z ludźmi. Obserwowała ich wprawdzie czasem, jak kręcili się koło trzody, ale oni nie widzieli jej nigdy, no chyba że...

Bywały dzieci o złotych sercach. Te, które nigdy zwierząt nie męczyły, za to potrafiły spędzać całe dni przy młodych, tuląc je i opiekując się nimi. Powiadają, że te dzieci z czasem uczyły się mowy zwierząt. A jak już potrafiły się z nimi dogadać, wtedy zbliżała się do nich Trusia. Lizała je delikatnie po twarzy i zapraszała do siebie. Dziecko ufnie wchodziło do podziemnej nory i mogło do woli bawić się, ślizgając po mięciutkich łuskach Trusi jak po gigantycznej ślizgawce. To były czasy!



*Bestiariuszek. Niewidzialni pomocnicy* to kolejna książka z serii *Legendarz*, przeznaczona tym razem dla najmłodszych czytelników. Witold Vargas, autor tekstów i rysunków, opowiada o dwudziestu słowiańskich stworkach potajemnie pomagających naszym przodkom w codziennym życiu. Na kartach pojawiają się krasnoludki i duszki opiekuńcze, które potrafiły zsyłać kolorowe sny, ogrzewać zmarzniętych czy naprawiać domowe sprzęty. Należało jednak uważać, aby nie narazić się na ich gniew – bywały wówczas bardzo złośliwe! Książka powstała jako pierwsza część serii, w której niebawem pojawią się leśne piękności, groźne straszydła i wiele, wiele innych mieszkańców słowiańskich legend i baśni. Warto ją czytać w rodzinnym gronie, ponieważ w tekście ukryte są starodawne tajemnice przyjaźni, szczęścia i wzajemnego szacunku.